

# *Wiosenna podróż po Sycylii*



*Nasza sycylijska trasa*

*kwiecień 2014*

*Agnieszka Buczkowska-Fertała  
Marek Fertała*

## 04.04.2014r., piątek

Opuszczamy Nysę o 15:28. Podróż do Krakowa zajmuje nam trzy godziny. W mieście zatrzymujemy się na noc u Kasi i Maćka.

## 05.04.2014r., sobota

Pobudka o 5:15. O 6:40 wyjazd na lotnisko. O siódmej jesteśmy na lotnisku. Podczas odprawy okazuje się, że mamy dwa kilogramy nadbagażu (początkowo 5kg). Za każdy dodatkowy kilogram płacimy 47zł...

O 08:05 odlatujemy do Trapani na Sycylii. Nastusia dzielnie znosi lot mimo, że nie spała. Jedynie przy lądowaniu płakała (nie lubi przypinania pasami, które w tym przypadku były niezbędne). Lądujemy o 10:40. Na lotnisku w Trapani nasza córeczka od razu zaprzyjaźnia się z młodym carabinieri i psem policyjnym w klatce. Ma dobry humor, biega i piszczy radośnie.

Około południa opuszczamy port lotniczy i od razu udaje nam się złapać stopa do miasta Trapani (lotnisku jest kilkanaście kilometrów za miastem) z dwoma młodymi Włochami. Jedziemy nissanem qashqai. Nastusia zasypia ze zmęczenia na moich rękach. Włosi zawożą nas pod stację kolejki i sugerują wycieczkę do Erice, bo warto. Niestety kolejka z powodu silnego wiatru jest nieczynna. Tu poznajemy dwie Polki. Jedna z nich zna dobrze włoski i dogaduje się z kierowcą taksówki na kurs do Erice za 30 euro (my - 15 euro i one - drugie 15 euro). Erice to przepiękne średniowieczne miasteczko położone na szczycie Monte San Giuliano, 751m ponad zatoką Trapani. Dawny Eryks, założone przez syna Wenus i Butasa, to miasteczko z potężnymi murami obronnymi, wyszlizganym brukiem kamiennych uliczek, placykami, podwórkami, kamiennymi domami i licznymi kościołami. W centrum znajdujemy nocleg w hotelu Ulisse. Na szczęście jest przed sezonem i targujemy cenę z 65 na 40 euro. Udajemy się na spacer, choć jest mokro, a całe miasto w chmurze. Na Plazza Umzi zamawiamy pizzę czosnkową.



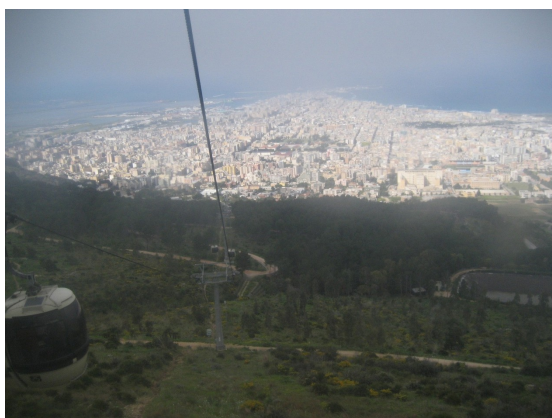
*Z Krakowa na Sycylię*



*Erice*

**06.04.2014r., niedziela**

Pobudka o 6:30. O 9:40 opuszczamy hotel. Jest ponury dzień. Mokra, ale nie pada. Miasto wciąż w chmurze. Za to dzisiaj kursuje kolejka, którą zjeżdżamy do Trapani. Tam wita nas piękne słońce! Decydujemy się na wynajem auta. Wybieramy oczywiście najtańszy samochód - czerwony fiat panda 2011r. (250 euro za 9 dni). Od razu odczuwamy ulgę w noszeniu bagażu (45 kg razem z Nastusią). Jedziemy do San Vito lo Capo, po drodze mijając Mt Cofano. Około godziny 15 rozbijamy się na obrzeżach miasteczka bezpośrednio na plaży.



*Kolejką do Trapani*



*San Vito lo Capo*

**07.04.2014r., poniedziałek**

Pobudka już tradycyjnie o 6:30. Anastazja wychodzi z namiotu i bawi się w piasku, my jeszcze lekko drzemiemy. Dwie godziny później spakowani ruszamy do parku narodowego Zingaro. Jest piękne słońce!



*Poranek w San Vito lo Capo*



*Zingaro - wejście północne*

Wchodzimy wejściem północnym i spacerujemy w stronę południa do miejsca Cala Berretta. Zwiedzamy grotę dell'Uzzo. W drodze powrotnej spędzamy czas na plaży Cala dell'Uzzo, gotując obiad - makaron z warzywami. Nastusia jest bardzo dzielna i grzeczna. Przy wyjściu wstępujemy na plażę Cala Tonnarella. O szesnastej docieramy do San Vito lo Capo. Czekamy na koniec sjeisty, by zrobić zakupy w Sisa supermarket, a następnie rozkładamy namiot kilka kilometrów za San Vito lo Capo (bliżej Trapani). Jest godzina siedemnasta.



*Zingaro*



*Cala del'Uzzo*



*Obiad w Zingaro*



*Nocleg w okolicach San Vito lo Capo*

## **08.04.2014r., wtorek**

Ruszamy do Palermo - stolicy Sycylii! Odwiedzamy miejscowy ogród botaniczny Orto Botanica z pięknymi okazami cytrusów, bambusów, palm itp. Zabieramy ze sobą pomarańcze, cytrynę i mandarynki. Nastusi bardzo się podoba. Spacerujemy ulicami miasta, finiszując o godzinie 17 na obiedzie w "Francesco Focacceria" naprzeciw kościoła św. Franciszka. Smakujemy kuchni włoskiej - arancini (smażone ryżowe kulki w panierce z bułki tartej), patate (ziemniaczki) i pasta (zapiekany makaron z mięsem krojony w prostokątne kawałki).

Wieczorem opuszczamy Palermo, udając się w stronę Trabi. Ciężko znaleźć miejsce noclegowe. Rozbijamy namiot na tarasie opuszczonego domu w górę od Trabi.

Włosi na Sycylii są bardzo otwarci na obcokrajowców. Uwielbiają dzieci. Co chwilę ktoś zaczepia Anastazję i widać, że jej to bardzo odpowiada. Mimo swojej nieśmiałości (taki okres) przy Włochach bardzo się otwiera, cieszy, macha rączką. Nastusia ze swoją jasną karnacją skóry bardzo podoba się tutejszym ludziom, wszędzie słysząc "Bella, bellissima!".



*Ogród botaniczny*



*Uliczki Palermo*



*Nocleg niedaleko Trabi*

### **09.04.2014r., środa**

Okolo wpół do dziesiątej opuszczamy nasz dziki kemping w okolicach Trabi i ruszamy do Cefalu. Tu wita nas piękne słońce i niesamowity klimat. Nad miastem króluje skała "La Rocca". Zatrzymujemy się w małej knajpce na kawę i słodkiego rogalika, przy okazji ładując baterie aparatu fotograficznego i telefonu komórkowego. Po drugim śniadaniu spacerujemy pięknymi, kamiennymi uliczkami do katedry i na plażę, gdzie Tusia radośnie biega bosą, łapiąc morskie fale.

W Antica Focacceria jemy po dużym arancini. Udajemy się na skałę, ale cztery euro wstępu nas odstrasza. Jeszcze sałatka z frytkami w pobliskiej restauracji na placu Piazza Garibaldi i wracamy do samochodu. Śmigamy autostradą do Milazzo, gdzie w biurze Tarnav pytamy o rejs na Wyspy Eolskie. Robimy małe zakupy i o 18:30 docieramy na kemping Riva Smeralda. W końcu po czterech dniach bez łazienki trzeba się wykąpać! Obok nas trochę zdziociniały francuski podróżnik Jean szybko nawiązuje kontakt z Nastusią.



*Cefalu*



*Katedra w Cefalu*



*Plaża w Cefalu*



*Na Piazza Garibaldi*



*Z Jeanem na kempingu Riva Smeralda*



*Na samochodzie Jeana*

#### 10.04.2014r., czwartek

Pobudka jak zwykle o 6:40. O wpół do dziewiątej wchodzimy na statek "Eolian Star" firmy Tarnav. Wypływamy na Wyspy Eolskie - Vulcano i Lipari. Jako pierwszą zwiedzamy Lipari. Dopływamy tam o dziesiątej i przez kolejne trzy godziny spacerujemy uliczkami miasteczka, wstępując w międzyczasie na kawę do Eden Bar, gdzie Nastusia zaprzyjaźnia się z małymi pieskami.



*Na statku*

O trzynastej wsiadamy na pokład statku i pół godziny później jesteśmy już na wyspie Vulcano. Urządzamy sobie trekking na krater wulkanu (Gran Cratere), w którym nadal czynne są fumarole. Stok wulkanu pokryty jest grubą warstwą czarnego pyłu, po którym idzie się ciężko jak po piasku. Na kraterze obserwujemy żółte złoża siarki i wydobywające się gazy. Trekking w górę i w dół zajmuje półtorej godziny. O godzinie 15 docieramy na pokrytą pyłem wulkanicznym plażę, gdzie Nastusia wcina deserek. O szesnastej wsiadamy na statek i godzinę później jesteśmy w Milazzo. Znowu korzystamy z kempingu Riva Smeralda.





*Lipari*



*Eden Bar*



*Trekking na Gran Cratere*



*Krater*



*Fumarole*



*Plaža na wyspie Vulcano*

11.04.2014r., piątek

Budzimy się o godzinie siódmej. Trochę zajmuje nam pakowanie, kemping opuszczamy o 9:50, żegnając się z Jeanem. Ruszamy do Taorminy, gdzie docieramy przed południem. Miasto położone jest w północnej części wschodniego wybrzeża Sycylii i rozpościera się na stromych zboczach okolicznych gór, od poziomu morza aż do ich szczytów. Do zabytków Taorminy zaliczyć można dobrze zachowany teatr grecki, katedrę, a także górujący nad miastem zamek. My zaczynamy spacer od Bramy Mesyńskiej, ulicy Corso Umberto I, zwiedzamy teatr i katedrę oraz kościół św. Katarzyny. W lokalnej knajpce jemy pastę, frytki i arancini. Opuszczamy Taorminę i jedziemy w kierunku Etny - najwyższego wulkanu Europy. Robimy zakupy w markiecie w Zafferana Etnea. Przed godziną 17 rozbijamy namiot na dziko w lesie na stokach Etny. Las wyrósł na czarnym pyłe wulkanicznym. Panuje tu klimat górski, noc jest bardzo zimna...



*Taormina - teatr grecki i widok na Etnę*



*Wieczór...*



*...i poranek na stokach Etny*

12.04.2014r., sobota



*Trekking na Etnę*

Wstajemy o siódmej, o dziewiątej ruszamy na Etnę. Parkujemy naszego fiata przed szlakiem i wpół do dziesiątej rozpoczynamy trekking. Mijamy dolną stację kolejki gondolowej. Łoimy po pyle wulkanicznym wzdłuż toru narciarskiego ostro pod górę. Jest ciężko. O jedenastej dochodzimy do górnej stacji kolejki na wysokości około 2500mnpm. Pogoda się psuje. Nadciągnęła wielka chmura i jest zimno. Po prawie godzinnym postoju w budynku ruszamy dalej. Stąd jadą też specjalne autobusy na wysokość ok.2700-2800mnpm za 30 euro od osoby. My idziemy piechotą. Dochodzimy wyżej za postój autobusów na wysokość około 2900-3000mnpm. Jest dużo śniegu, Nastusia zaczyna marudzić. Ma zmarznięte, spuchnięte od zimna rączki. Doszliśmy już za strefę bezpieczeństwa tąpnięciami. Powoli zawracamy.



*Etna*

Na stacji podejmujemy decyzję powrotu kolejką za 18 euro przez jedną osobę (z powodu odmrożonych rączek Anastazji). Druga osoba idzie pieszo. Tak więc ja pakuję

się z Nastką do kolejki, a Marek zbiega z góry tak, że po 30 minutach spotykamy się wszyscy na Rifugio Sapienza. Właśnie kończymy z Nastusią jeść frytki w małym barze Monte Gebel, dyskutując z pracującą tu od wielu lat Ukrainką, gdy dobiega Marek. Pakujemy się do samochodu i ruszamy w stronę Syrakuz. Rozbijamy namiot w małej miejscowości nad morzem - Agnone Bagni.

### 13.04.2014r., niedziela

Po dziewiątej rano docieramy do Syrakuz. Jest Niedziela Palmowa. O dziesiątej uczestniczymy we mszy świętej w kościele Ave Maria. Nastusi bardzo się podoba. Biega, uśmiecha się do ludzi w ławkach. Włosi są zachwyceni. Mała dostaje od kobiety gałązkę oliwną, którą ksiądz święci i mówi coś do małej w języku włoskim. W trakcie mszy jest zorganizowana mała procesja uliczkami przykościelnymi. Po mszy pełnej wrażeń Anastazja zasypia w nosidle na plecach Marka, a my spacerujemy po przybrzeżnej wysepce Ortygii (odwiedzamy plac Archimedesesa, świątynię Apollina, katedrę). Po drzemce jemy obiad w lokalnej restauracyjce (pasta, arancini, kawa i rogaliki z miodem). Przy wyjściu spotykamy polsko-niemiecką parę Magdę i Ryszarda z dwójką synków, z którymi Nastusia biega wesoło dobre pół godziny (czteroletni Roman i dwuletni Wiktor). Następnie udajemy się do auta i opuszczamy Syrakuzy. Około siedemnastej dojeżdżamy do Enny. Niestety wszystkie sklepy są już zamknięte! W Enna Bassa dopisuje nam szczęście - załapaliśmy się na darmową degustację dań świeżo otwartej knajpki! Z dwoma talerzami załadowanymi po brzegi pizzą, pasztecikami i ciastkami z kremem opuszczamy Ennę. Nie znajdujemy miejsca na namiot, choć długo jeździmy i szukamy, więc po negocjacjach rozbijamy namiot w agroturystyce Baglio Pollicarini (15 euro), gdzie w końcu się kąpiemy i odpoczywamy, choć już bardzo późno. Nastusia zaprzyjaźnia się z miejscowym psem, który potem kradnie nam pastę do zębów!



*Syrakuzy*



*Agroturystyka w Pergusa*

### 14.04.2014r., poniedziałek

O godzinie 10:30 opuszczamy agroturystykę i wyjeżdżamy w kierunku Trapani. Robimy zakupy w Ennie w markecie Deco, gdzie na ławce jemy drugie śniadanie - marynowane śledzie, oliwki, chleb z szynką i płatki kukurydziane z mlekiem ryżowym.

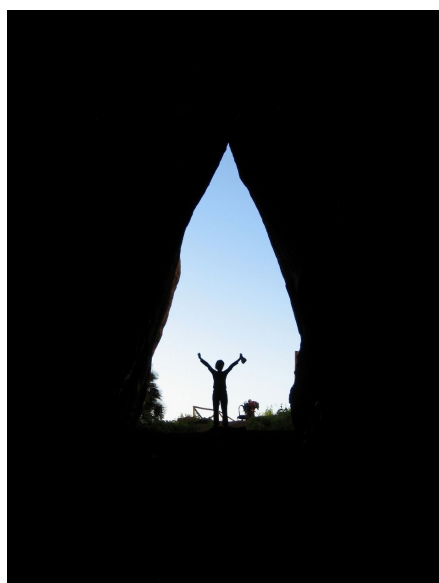
O czternastej docieramy do Alcamo Marina, gdzie na plaży przyrządzamy sobie obiad. Po dwugodzinnej przerwie ruszamy dalej. O siedemnastej rozbijamy namiot w Cornino pod górą Cofano. Spacerujemy szlakiem w kierunku wieży i kapliczki w rezerwacie przyrody. Po powrocie obserwujemy zachód słońca nad morzem.



*Alcamo Marina*



*Mt Cofano*



*Mt Cofano*



*Nocleg, Cornino*

**15.04.2014r., wtorek**

Okolo dziesiatej ruszamy do Trapani. Robimy ostatnie zakupy w markecie i w poludnie zwracamy samochod. Wlasciciel wypożyczalni za niewielką opłatą podrzuca nas na lotnisko.

14:20 - 16:30 - lot Trapani - Kraków

Po małej przekąsce u Kasi i Maćka ruszamy późnym wieczorem do Nysy. 22:30 - docieramy do domu! Tak kończy się nasza sycylijska przygoda. Pierwsza namiotowa podróż z dzieckiem (i drugim w brzuszku). O podróżach z dzieckiem można mieć różne zdanie, my jesteśmy przekonani, że poszerzają horyzonty!



*Zakupy przed odlotem*



*Powrót*